



Nr. 2.

Kurytyba, dnia 5 Stycznia 1915

Rok XXIII

Adres dla przekazów pocztowych (vales postaes), listów poleconych (registrados) i pieniężnych:

„GAZETA POLSKA”

RUA AQUIDABAM 87

Curityba - Paraná — Caixa p. B.

Mieszkańcy dziewiczych lasów.

(Ciąg dalszy).

Szczep dzikich botokudów jest ze wszech miar politowania godnym; prawie niczem nie różni się od dzikich zwierząt, od małp, co w dziewiczych lasach przebywają.

W południowej i zachodniej części stanu Parany żyją nieco łagodniejsze plemiona koroadów. Mieli oni dawniej zwyczaj golenia sobie wielkiej tonzury (środką głowy) tak że pozostawał tylko skrawek, wieniec włosów na głowie. Z tej przyczyny nazwali ich Brazylijanie «coroados» — to jest ukoronowanymi. Obecnie zabiechali już zwyczaj golenia głowy.

Część tego szczepu zostaje jeszcze w zupełnie dzikim stanie, żyje w dziewiczych lasach i prowadzi życie koczownicze, podobne do botokudów. Znaczna jednakże część posiada już początki kultury, ma stałe siedziby, robi sobie z drzewa prymitywne mieszkania tak zwane «rancho», uprawia ziemię, sadi kukurudzę i maniok. Ci właśnie posiadają łagodniejsze usposobienie i spokojniejszy charakter, lecz za to nie odznaczają się wcale pracowitością, oddają się częstokroć pijaństwu i różnym występkom.

Rząd brazylijski chcąc sobie zjednać tę na półdziką część szczepu koroadów, nadaje ich wodzom i kacykom różne odznaczenia i godności z roczną pensją i

odpowiednią odznaką a w zamian żąda od nich odpowiedzialności za zbrodnie i napady ich podwładnych. Zazwyczaj mianuje ich kapitanami i daje im mundur. Dumny z tego «umundurowany» kacyk lubi się często w swym uniformie prezentować nie tylko przed swymi, ale i przed obcymi gośćmi.

Zdarza się przecież — czy to dla wygody, czy też z zapomnienia — że nie wdziewie na się spodni a przedstawia się tylko w samej bluzce i czapce kapitańskiej!...

Za wiedzą i pozwoleniem rządu udawają się koroadzi zwykle raz lub dwa razy w roku w dalsze okolice na dłuższe polowanie. Przybywają z Parany do dziewiczych lasów sąsiedniego stanu, S. Katarzyny, a często zapędzają się jeszcze dalej i tam «polują» po swojemu.

Nie tylko trzeba zwierzyńce i ptactwo w dziewiczych lasach, ale napadają i na przechodniów a nawet na mieszkania emigrantów, zwłaszcza odosobnione i bliżej lasów się znajdujące. Ich wodzowie nie boją się tam już odpowiedzialności przed rządem ani utraty swej kapitańskiej godności, gdyż te napady urządzają w innym stanie, zdala od swych siedzib, pod «firmą» bugrów czy też innych dzikusów. Po dwóch lub trzech miesiącach wracają z łowów do swych wiosek, obciążeni obfitym łupem, przynoszą z sobą nietylko już ptaki, zwierzyńce, lecz i różne przedmioty z drzewa, żelaza, naczynia, narzędzia i podobne rzeczy, których zapewne na drzewie lub w lesie dziewiczym nie upolowali. Pojęcie o cudzej własności, której naruszać nie wolno, stosują do swych wyobrażeń: można kraść, rabować, byleby ich za to nie ukarano.

W południowej części Brazylii, na po graniczy stanów Parany i S. Katarzyny, znajduje się jedno z najdzikszych plemion, stojące na najniższym stopniu kultury tu tejszych indyan, to plemię bugrów.

Składa się ono z różnych hord kilku mniejszych szczepów, zwłaszcza dzikich koroadów. Bugrzy często napadają na kolonistów niemieckich w stanie S. Katarzyny i północnej części stanu Rio Grande do Sul zamieszkałych.

Nie posiadają oni zupełnie żadnej kultury; pod tym względem stoją na równi, a może jeszcze niżej od dzikich botokudów.

Chodzą zupełnie nago i to nawet kobiety; nie mają żadnego pojęcia o budowie mieszkania, o uprawie roli, choć patrzą na domy kolonistów i ziemię przez nich uprawianą. Nie można jednak stwierdzić, czy są ludozercami, chyba ostateczna nędza i głód mógłby ich do tej zbrodni pohnąć.

(Dokończenie nastąpi).

Czego spodziewać się należy od Niemców?

Każdy orientujący się w dzisiejszej sytuacji politycznej rodak zadaje sobie powyższe pytanie, zwłaszcza obecnie, gdy w rękach wojsk niemieckich znajduje się większa część Królestwa, gdy półtoramilionowa armia Wilhelma II stoi pod murami Warszawy.

«Dziennik Cieszyński» «Nowa Reforma» i «Piast» chłoszcząc bezwzględnie moskalofilstwo jako objaw zdrady narodowej szerząc nieubłaganą propagandę zaciętej walki z caratem, ostrzegają nie bez słuszności społeczeństwo polskie przed nadmiernym zaufaniem ku państwu Hohenzollernów.

Albowiem nie tylko Petersburg lecz i Berlin ma na swem sumieniu grzechy przeciw polskości. Znane szykanowania języka polskiego i religii katolickiej wywłaszczanie i wszelkiego rodzaju uciążliwe tamowały rozwój narodowy w zaborze pruskim aż do chwili wybuchu wojny. Żadnych nie uzyskaliśmy ulg ani ustępstw jak długo trwał pokój.

Lecz skoro w chwili wybuchu wojny trzeba Niemcom było sympatii polskiej, uderzyli wzdwn obietnic i koncesji.

A więc równocześnie z manifestem posypały się pewne ulgi.

Lecz co to były za dary? Hakata została zwinięta — racya! — lecz bez naj-

mniejszej gwarancji niewskrzeszenia takowej po wojnie.

Na stolice św. Wojciecha powołano wprawdzie Polaka, lecz starca, którego rządy potracić mogą niedługo. Oto ustępowanie, po których na przyszłość zabór pruski nie wiele może sobie obiecywać.

Obietnica Wilhelma II zapowiadająca Polsce autonomię nie została popartą żadnym miarodajnym układem rządu niemieckiego z przedstawicielami narodu polskiego, nie daje więc pewnej rękojmi zrealizowania.

Przeciwnie, w miarę zwycięstw niemieckich nad Wisłą, milkły i malały w obozie niemieckim głosy w sprawie polskiej.

W czasach ostatnich począwszy od wielkiego zwycięstwa pod Łodzią i Młeczą o kwestyi polskiej Hindenburg i Mackensen a wraz z nimi i prasa niemiecka.

Nie jest przeto wykluczonem że w chwili obecnej upojeni zwycięstw Niemcy żywią wobec Polski ukryte zamiary zaborcze.

Dlatego też z niemałą słusznością pewna część prasy polskiej austriackiego zaboru okazuje ku pruskiej akcji wojennej w Polsce poważną nieufność.

Pisma te głoszą hasło jedynej dziś zdrowej myśli narodowej:

GROBY SYBIRSKIE

czyli

Tajemnica zamku carskiego.

58)

Dach tego starego budynku był cały pokryty trawą i chwastem i tak był zniszczony że trudno było przypuszczać, aby w domu tym mógł kto mieszkać.

Jednak tak nie było, bo pewnego wieczoru stanął w bramie wjazdowej jakiś mężczyzna, którego brodata twarz była znaną każdemu dziecku Jakucka.

Był to kowal Wulkow.

Stary Wulkow, jak go powszechnie nazywano, mieszkał w Jakucku już od osmnastu lat. Był on niedgdy poważanym i bogatym obywatelom Moskwy.

Bardziej niż ze swego bogactwa był dumnym ze syna.

A syn ten nie był nawet jego własną krwią, bo zlitością przyjął go wraz z matką do swego domu, gdy nielitościwi wierzyciele wyrzucili na ulicę nieszczęśliwą wdowę i jej chłopca.

Wulkow zlitował się nad nią i nad chłopcem, wziął ich do swego domu, a w dwa lata później ożenił się z wdową i ten sposób został ojcem chłopca.

Młodego Michała, tak się nazywał chłopak kochał Wulkow bardzo i nieszczęśliwie pieniądze, by mu dać wykształcenie szkolne.

Posłał go nawet później na uniwersytet, bo chłopak okazywał niezwykle zdolności, a ponieważ w młodości swej poznał biedę i uciemiężenie biedaków przez bogatych, którzy jego właściwego ojca przyprowadzili do ruin, palił gorącą chęcią niesienia uciemiężonemu ludowi pomocy.

Wnet złączył się z innymi niespokojny-

mi duchami i rozpoczął wrogą rządowi agitację.

Aby zebrać skargi ludu, jeździł po całym państwie, zwiedzał fabryki, kazał robotnikom opowiadać sobie o nieludzkim obchodzeniu się z nimi właścicielami, badał usposobienie chłopców i zebrałszy całą litanię nędzy rosyjskiej, zjechał na parę miesięcy do rodzicielskiego domu.

Lecz i tu nie spoczął, całymi nocami czasem nie wypuszczał pióra z ręki i pisał księgę, która miała straszyć przejął rząd.

Nagle tysiące egzemplarzy tej książki pod tytułem:

«Kolebka nędzy», rozpowszechniło się po całym państwie.

Wulkow nie cieszył się postępowaniem i czynościami syna, smutno kiwając głową, pa trzał na niego bo zawsze był wiernym pod danym cara i nie mogło mu się w głowie pomieścić, aby tak źle mogło być w Rosyi.

Lecz gdy tak Michał mówił, to musi mieć słuszność — zwykł był zawsze dōdawać w westchnieniem, gdy o tem mówił — on jest mądry i nie kłamie.

W tem pewnego niedzielnego poranku wtargnęli do domu kowala żandarmi i żądali wydania Michała, bo mają rozkaz aresztowania go.

Wulkow jednak zdołał ostrzedz pasierba i aby mu dać możność i czas do ucieczki, zastąpił żandarmom wejście do domu.

Oficer żandarmski, obrzucił go cbełgami i przemocą chciał go usunąć z drogi.

Wulkow miał właśnie w ręku duży młot kowalski, podniósł go do góry i spuścił na głowę oficera, który padł z rostrzaskaną czyszczą.

Tak stał się Wulkow mordercą, lecz uratował syna, bo Michał zdołał się wymknąć z domu.

Cała Moskwa żałowała dzielnego kowala, lecz nikt nie mógł mu pomóc.

Skazano go na wygnanie na Sybir i przeznaczono Jakuck na zamieszkanie.

Za szczególną usługą cesarską pozwolono mu tam wykonywać swe rzemiosło.

Zona mu wkrótce umarła, a od Michała nie miał żadnej wiadomości, bo surowe zabronione jest skazańcom czytanie czasopism a wszelkie listy przegłąda policya.

Stary unikał ludzi, nienawidził ich nawet.

Ciągle dręczyła go myśl o Michale. Zeby chociaż mógł wiedzieć czy żyje, czy też może mieć nadzieję zobaczenia go.

— A jakieś tajemnicze przecucie mówi mi — mruzczał stary wchodząc do chaty — że go jeszcze zobaczę; jest on mądry i przebiegły, nie da się tak łatwo podejść.

Przy tych słowach wszedł do izby i usiadł przy stole.

Ne posiadał żadnej służby, nie chciał wiedzieć o sobie żadnej obcej twarzy i dlatego sam sobie porządkował mieszkanie i własnoręcznie przyrządzał pożywienie.

Pomocnikom swoim płacił o wiele więcej niż inni majstrowie, by tylko nie potrzebować ich trzymać w swoim pomieszkaniu. Zjadłszy wieczór, chodził stary ciężkimi krokami po izbie, potem począł się rozbierać i rzucił się na postanie.

Lecz zaledwie zasnął, obudziło go głośnie stukanie do drzwi, a ostry głos zawołał z zewnątrz:

— Otwieraj stary Wulkow, otwieraj w imieniu prawa!

Wulkow usłyszawszy słowa: w imieniu prawa zerwał się z postania, zapalił światło i odryglował drzwi.

Do izby wszedł oficer policyjny.

Wulkow zaśmiał się szyderczo.

— Nie byłem przygotowany do takiej nocnej wizyty — mruknął nieprzyjaźnie patrząc na przybyłego — bo w ostatnich latach policya nie przeprowadzała u mnie rewizyj, wie działa, że stary Wulkow nie myśli o uciecz-

ce; ciekaw jestem komu to mam zawdzięczać, że mi znowu nie ufają?

Oficer położył poufale rękę na szerokim ramieniu kowala.

Ależ wysłuchajcie mię najpierw, stary — rzekł zanim zaczniecie odegrać bo nie byłbym w budził, gdybym nie miał ważnego powodu do tego.

Kapitan Makowicz, naczelnik Jakuckiej policji, kazał was zaraz do siebie przypro wadzić, czeka w miejskim więzieniu.

— Zaraz idę — odrzekł Wulkow, ściągając w zamysleniu brwi — lecz powiedzcie mi panie, czego kapitan odemnie żąda?

Może w końcu panowie w Peterburgu chcą mnie wypuścić na wolność, bo przyszli do przekonania, że obecność starego Wulkowa w stolicy jest niezbędna.

— Może i to być — odparł oficer wzruszając ramionami.

— Ja tego nie wiem.

Kowal ubrał się tymczasem we futro i założył na siwą głowę futrzaną czapkę.

— Jestem gotów — rzekł — możemy iść.

Wyszli i po kilku minutach przybyli do dwupiętrowego budynku.

Oficer szepnął parę słów do syldwacha i zaraz otworzono przed nimi bramę.

Po kręconych schodach dostali się na pierwsze piętro.

Oficer zapukał do drzwi a z pokoju odezwał się silny, męski głos; proszę.

Wulkow przystąpił w próg i stanął na przeciw kapitana Makowicza, człowieka młodego i uprzyjmeo, którego jasno niebieskie przenikliwe oczy chwilię się w starca wpatrywały.

Potem kapitan kazał oficerowi wyjść, 8a-ryglował drzwi i wyciągnął uprzejmie do kowala rękę.

(Ciąg dalszy nastąpi)

niu Belgradu przez armię austriacką. Jak wiadomo przed kilku tygodniami udało się wojskom austro-węgierskim zająć Belgrad — jednakże nie na długo, gdyż wkrótce musieli zdobywcy ustąpić z tej naddunajskiej stolicy, która dziś znajduje się znów w rękach serbskich. Czy uda się Austriakom ponownie ovladnąć Belgradem — najbliższa przyszłość to pokaze.

Z TURCYI.

Z Londynu donoszą o zamierzonym ataku flot rosyjskiej, angielskiej i francuskiej na Bosfor i Dardanele celem zdobycia Konstantynopola. W stolicy tureckiej panuje z tego powodu ogromna panika, Sułtan wraz z rządem swym zamierza przenieść się do Brussy. Zaś turecki sztab generalny ściąga z całego państwa, z Adryanopola, Małej Azji, Armenii, Arabii, Syrii i Egiptu siły wojskowe w celu obrony Konstantynopola.

Na Morzu Czarnem.

Flota wojenna turecka zaatakowała w tych dniach kilka pancerników rosyjskich, z których największy «Rosjów» został zatopiony. Załoga dostała się do niewoli. Pozostałe pancerniki rosyjskie uciekły do portu Sabastopol.

Z AFRYKI POŁUDNIOWEJ.

Wódz powstańców boerskich, oberst Maritz uderzył dnia 22 grudnia na wojska angielskie i mimo rozpaczliwego oporu zmusił je do odwrotu. Rozporządzał on 8000 żołnierza. Anglicy stracili 29 ludzi i ogromną ilość amunicji.

Z URUGUAY.

W Montevideo wybuchła rewolucja przeciw prezydentowi i ministrom. Spiszkowcy napadli na pałac prezydenta, celem dostania w swe ręce znenawidzonego prezydenta i ministra spraw wewnętrznych.

Zostali jednakże przez gwardję pałową odparci.

Z PARAGUAY.

Członkowie partii opozycyjnej pochwycili prezydenta, będącego w podróży, uwięzili go i zmusili do podpisania abdykacji. Wkrótce udało się wprawdzie uwięzionemu uciec z więzienia, jednakże na tle tego zamachu stanu wybuchły groźne zaburzenia w kraju między partją rządową a opozycyjną.

Z ARGENTYNY.

Buenos Aires. Lekarze zmarłego prezydenta Saenz Penna zażądali od wdowy za leczenie nieboszczyka kolosalnej sumy 154.000 pezów. Wdowa rachunek odrzuciła i udala się na drogę sądową.

Buenos Aires. Rząd argentyński zaciągnął w Ameryce Północnej pożyczkę w wysokości 15 milionów pezów, jednakże na warunkach bardzo niekorzystnych.

Gwałtowny ogień kilkudniowej walki ogarnął wieś Laski w której stał kwatery sztab pułku. Były to chwile pełne napięcia, gdy część rezerwy i sztab znajdowały się w szalonym ogniu; pękły tu także pociski ciężkich haubic. Komendant Piłsudski został uderzony od łamkiem szrapnela w głowę, ale szczęście zdarzyło, że doznał tylko lekkich kontuzji.

Innym razem wybuch gazów od pękającego szrapnela obalili komendanta Piłsudskiego na ziemię. Za chwilę znowu obok kwatery komendanta eksploduje pocisk granatu: wylatują szyby, ludzie padają na ziemię; szczęściem i tym razem oberżęto się bez strat.

Oto na przedzie skreślony przebieg walki, w której ogniu przez sześć dni walczył bohaterstwo pierwszy pułk legionów polskich. Oficerowie austriacy, walczący z naszymi ramie przy tamieniu, przyznawali, że był to jeden z najkrwawszych i najcięższych epizodów obecnej kampanii, że przewyższał zaciętością ataki pod Krasnikami. Wytrwałość i brawura, zimna krew, sprawność naszego żołnierza, wywołowały zdumienie wśród sztabu austriackiego; to też nie szczędzono mu słów uznania. Straty nasze były — stosunkowo do rozmiarów krwawej walki — wprost znikomą, około stu żołnierzy naszych odniosło bądź lżejsze, bądź cięższe rany; trzydziestu poległo na polu walki o niepodległość Ojczyzny.



Z BRAZYLIJ



Rio. Pierwsze dni prezydentury Dra. Wenceslau Braza zaznaczyły się walką dwóch kandydatów na stanowisko prezydenta stanu Rio.

Obaj ubiegający się o godność prezydenta stanowego, Dr. Nilo Peçanha i tenente Feliks Sodré rozpoczęli równocześnie urzędowanie w charakterze prezydentów, każdy z nich przeciw drugiemu. Najwyższy trybunał związkowy i rząd federalny popiera Nilo Peçanha.

W Nictheroy przyszło z tego powodu do zaburzeń; policja strzelała kilkakrotnie do demonstrującej publiczności, raniąc kilkanaście osób. Rząd federalny wysłał do Nictheroy silniejsze oddziały wojska.

Rio. Dr. Wenceslau Braz zwołał na dzień 9 stycznia nadzwyczajne posiedzenie kongresu związkowego, celem załatwienia kwestji prezydentury stanu Rio.

Stan ten ma obecnie 2 prezydentów, z których każdy utrzymuje że został wybrany. Na tej podstawie obaj rozpoczęli urzędowanie. Dr. Wenceslau Braz, w myśl orzeczenia najwyższego trybunału związkowego uznał prawnie wybranym prezydentem Nilo Peçanha. Jednakże przeciwnik Peçanhy, tenente Sodré nie chce za żadną cenę ustąpić. Wobec tego Dr. Braz przedłożył ten spór kongresowi związkowemu do załatwienia.

Porto Alegre.

Szanowna Redakcyo!

Obchód listopadowy wypadł u nas skromnie. Rozpoczęto go uroczystą Mszą św. odprawioną przez Przew. Księdza Mylera. Na nabożeństwie byli obecni członkowie towarzystwa «Białego Orła». Na posiedzeniu dnia 6 grudnia obrano na rok 1915 jednogłośnie dotychczasowy zarząd tow. «Białego Orła». Skład jego tworzą następujący p.p.: P. Paluszkiwicz prezes, Wojciech Leszczyński wiceprezes, Sumniński sekretarz, Franciszek Leszczyński kasyjer, Grzegorz Kulesza bibliotekarz.

Jeden z członków towarzystwa.

Szanowny Panie Redaktorze!

Proszę uprzejmie o umieszczenie w «Gazecie Polskiej» następującej listy składki na Polski Skarb Wojskowy, zebranych przez p. profesora Józefa Remusa na Linha Ernesto Alves, Municipio de Guaporé, Estado Rio Grande:

p. Jan Zieliński 5\$, Fr. Aniszewski 2, Stan. Zimijewski 5, Józef Siński 5, Karol Odorczyk 10, Antoni Cieśliński 600 rs., Jan Biesek 2, Fr. Żygowski 1\$200 Ignacy Gawiniński 2, Michał Pomieciński 4, Franc. Zmijewski 2, Tomasz Odorczyk 5, Jan Glanerd 2, Stan. Niszczak 2, Franciszek Orłowski 2, Antoni Lapiński 400 rs, Stan. Sokołowski 5, Anna Biesek 1, Stan. Wiśniewski 2, Antoni Kuffel 5, Julianna Lapińska 600 rs. Maryanna Lewandowska 3. Walenty Pomieciński 2, Józef Remus 5\$. Razem 73\$800. Wysyłka pocztowa 1\$400. Zostaje 72\$400.

Z Parany.

Fanatycy.

Jak się zdaje okres walk z fanatykami ma się ku końcowi. Ostatnimi czasy dokonali nieliczni fanatycy napadu na linha Costa Carvalho (za Papanduvą), gdzie obrabowali kilka rodzin polskich.

Połąpani przez wojsko oświadczyli na pastnicy, że rabunków dopuszczają się jedynie z głodu i że nadal walczyć nie mogą, gdyż w lesie są zewsząd otoczeni.

Do Papanduy przybyło 27 fanatyków, którzy oddali się dobrowolnie w ręce wojska i oświadczyli również że o dalszej walce nikt w ich obozie nie myśli.

Generał Setembrino, który bawi obecnie w Rio Negro wydał do fanatyków odezwę w tonie wysoce patryotycznym, wzywając ich do zaprzestania przelewu krwi.

Odezwa ta odniosła skutek; dwaj naczelnicy fanatyków Tavares i Aleixo udali się do generała Setembrino, który przyjął ich serdecznie i odbył z nimi konferencję w kościele na Alto S. Pedro. Jak się zdaje

przywódcy ci doszli do przekonania że należy złożyć broń i zaprzestać napadów. Przetło walki z fanatykami najprawdopodobniej są na ukończeniu.

S. Candida. — Ostatniej niedzieli przybyła na kolonię tajna policja z Kurytyby wraz z komisarzem, który odbył z komitetem kościelnym dłuższą konferencję. W rezultacie tej konferencji przyszedł komisarz do przekonania, że podejrzanie dokonania kradzieży w domu Przew. Ks. Proboszcza Niebieszczańskiego pada na członka komitetu kościelnego, Józefa Doskę. Jego to natychmiast aresztował komisarz i odwiózł do Kurytyby, celem dalszego śledztwa.

Poszkodowany, Przew. Ks. Proboszcz Niebieszczański otrzymał z wielu stron wyrazy współczucia z powodu szkody wyrządzonej Mu ręką niewyśledzonego na razie złodzieja.

Kolonia Yapo. Jak wiadomo czytelnikom, przed rokiem utworzono w pobliżu Castro nową kolonię pod nazwą Yapo; zamieszkuje ją 130 polskich i niemieckich rodzin. Dotychczas rozmierzonych jest 150 łów ziemi o nader lichej wartości. Ponieważ ziemia jest tak marna i nieurodzajna, że osiadłych na niej rodzin żywić by nie mogła, ofiarowały władze kolonizacyjne mieszkańcom zarobek przy drogach.

Praca ta polegała na wcale ciężkich warunkach; obiecywano skromne wynagrodzenie w stosunku do przerobienia pewnej ilości metrów drogi; tak n. p. za cenę płacy miesięcznej musiał kolonista przerobić 70 metrów drogi. Na te uciążliwe warunki zgodzili się koloniści z konieczności i wykonali wymaganą pracę za gruzień jednakże jakie zdziwienie i rozczarowanie ich ogarnęło, gdy dyrektor kolonii oświadczył im, że należy do niego wypłaci, w myśl polecenia ministra rolnictwa w Rio.

Polscy i niemieccy koloniści wybrali natychmiast z pośród siebie komisyję, która wystosowała w tej sprawie energiczny protest do ministra rolnictwa w Rio, oraz telegraficzne żądanie poparcia swęj sprawy do niemieckiego i austro-węgierskiego konsulatu w Kurytybie.

Campo do Tenente. Ubiegłoj niedzieli przybyło tu 21 uciekierów, żołnierzy federalnych, którzy zbiegli przed fanatykami.

Byli oni obdarci i wygłodzeni; skarżyli się na brak żywności i zupełne rozluźnienie w wojsku federalnym. W Serinha zostali pochwyceni przez wojsko federalne i z rozkazu generała Setembrino odstawieni z powrotem na «pole walki». Jaka spotka ich kara za ucieczkę — niewiastomo.

Generał Setembrino wyjechał w niedzielę autobilem z Rio Negro do Itapopolis i Papanduy dokąd wyruszył w poniedziałek spory oddział żołnierzy.

Z Kurytyby.

Dr. Alncar Guimaraes i Carvalho Chaves wystąpili z partji rządowej z powodu swej niechęci ku ponownemu postawieniu kandydatury Luis Bartholomeu na deputowanego do kongresu w Rio.

W «Grand Hotelu» zamieszkał pewien oszust mieniający się szumnie «lekarzem wszech nauk lekarskich».

Pomysłowy ten obywatel leczyl swych pacjentów dzielnie z nadmiaru pieniędzy, albowiem w przeciągu kilku dni wyłudził od nainnych swych pacjentów aż kilka kontów!

Przybywającym doń chorym wręczał papierek który należy umoczyć w wodzie a woda taką stanie się lekarstwem na wszystkie choroby, cierpienia i doległości.

Liczni, ubodzy duchem i rozumem (niestety nie brakło tam i naszych łatwowiernych rodaków) pacjenci powódrowali do hotelu Grand, by gorzko zapracowany grosz oddać spryciarzowi za... papierek!

Ten wykpiogrosz został za swą metodę uzdrawiania wydany ze stanu Espirito Santo. Dziwnem jest że kurytybskie władze okazały się dla niego pobłażliwe i pozwoliły mu na ciemność ludzkęj zrobić tak-znakomity interes.

Służący owego «lekarza» przy placeniu czynszu popadł z właścicielem hotelu w spór i ranit tegoż wystrzałem z rewolweru. Awanturniką ujęła policja.

W. P. Franciszek Szuber
sekretarz Konsulatu austro-węgierskiego i W. P. Anna Wilhelmina Szuber z domu Jonscher zawiadamiają, że ślub ich odbył się dnia 19 grudnia 1914 r.

Tow. „Wład. Jagiełły“
w Abranches
posiada 156\$000, zebranych na Polki Skarb Wojskowy.

Podziękowanie.

Drużyna Strzel. Pol. A. P. w Kurytybie składa niniejszem uprzejme podziękowanie: Szan. Tw. «Kościszki» za bezpłatne udzielenie sali na próby i przedawanie, ponadto za dotychczasowe łaskawe udzielanie podwórza w lokalu Twa. na odbywanie ćwiczeń strzeleckich i gimnastycznych — Szan. «Kółku Młodzieży Polskiej» za łaskawe wypożyczenie dekoracji — Szan. Twu. «Sokół» za łaskawe użyczenie sztandaru i kostiumów — Szan. Twu. «Szkoły ludowej» za łaskawe użyczenie potrzebnych akcesoriów — Szan. Redakcyi «Polaka» jakoteż Szan. Redakcyi «Gazety Polskiej» za łaskawe bezpłatne pomieszczenie ogłoszeń — Szan. amatorom tudzież Szan. amatorom nie należącym do drużyny za łaskawy współdziałanie — i Szan. P. T. Publiczności za łaskawe poparcie. — Za drużynę Strzel. Ignacy Wróbel komendant, Tadeusz Rolek b. kmdt., Jan Barański skarbnik.

Dr. Józef Czaki

(choroby wewnętrzne, kobiet i dzieci), stały lekarz Sanatorium «Araucaria» w Araucaryi, przyjmuje chorych w Kurytybie tylko w poniedziałki od 1. do 4. w biurze Dra Szymańskiego na Praça Ozorio Nr. 1.

WARSTAT STOLARSKI

meblowy i budowlany

Jan Ulandowski

ul. Augusto Stelfeld 55.

W zakres prac wchodzą roboty drzwi, okien, schodów, jakoteż meble od pojedynczych do najwspanialszych, po wszelkich cenach.

Przyjmuje się obstalunki także i z poza Kurytyby.

Fabryka

ram do obrazów, oraz skład zwierciadeł, obrazów i mebli.

BERNARD GROCHOCKI

Kurytyba — rua America 82.

Wykonuje się wszelkie roboty starannie, po cenach umiarkowanych.

ZEGARMISTRZ

REINALDO TAMPLIN

ul. Riachuelo 43. — Kurytyba

Wykonuje wszystkie zamówienia w zakresie zegarmistrzostwa wchodzące. Przyjmuje również wszelkie najdelikatniejsze roboty z zakresu mechaniki. — Posiada na składzie obfity wybór okularów, szkieł i innych optycznych przyborów. Poletuje, szlifuje i umieszcza szkła i drogocenne kamienie. Poleca swój zakład względem Szanownej Publiczności.

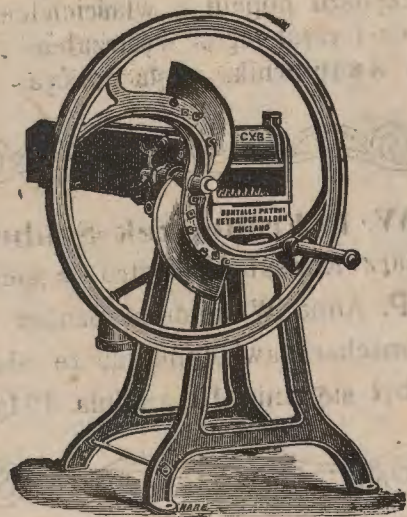
AKUSZERKA

dyplomowana z Warszawy

Adela Gross

przyjmuje zamówienia w swej specjalności

(rua Graciosa, Nr. 14)



„CASA METAL“

DE

HAUER JUNIOR & WEISER
CURITYBA

Rua 15 de Nowembro Nr. 44

„Caixa do Correio Nr. 140 — Adres telegr.: „METAL“

Pierwszorządny DOM Importowy!

Wielki skład pługów, maszyn i narzędzi rolniczych, jakoteż

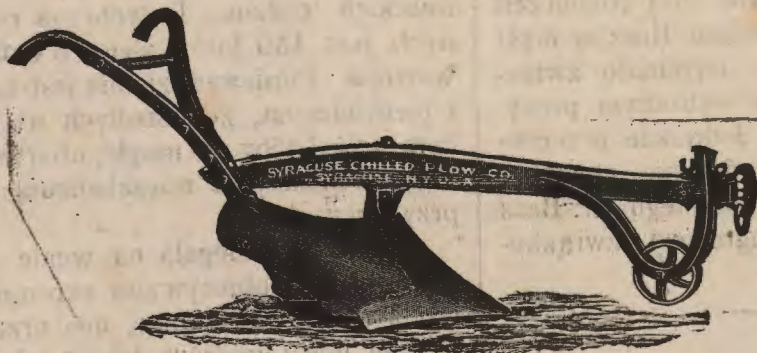
obfity wybór:

żelaza, stali, towarów ze-

laznych i szklanych,

oraz sprzętów gospodarstwa do-

mowego i t. d.



Dr. Szymon Kossobudzki

ul. Commendador Araujo, Nr. 8.

Przyjmuje od 1 do 4 popołudnia.

Telefon nr. 537. CURITYBA -- PARANA

Jack Dromlewicz

lekarz-dentysta

przyjmuje
codziennie od 8 rana do 5 wieczorem
wyjmuje zęby bez bólu.

rua Conselheiro Barradas Nr. 103.

„ISIS-VITALIN“

Badany i aprobo-
wany przez naj-
wyższy urząd sa-
nitarny
w Rio de Janeiro



Zatwierdzony de-
kretem L. 240
według ustaw L.
5156 z dnia 8-go
marca 1914 roku

MARCA REGISTRADA

„ISIS-VITALIN“
odnawia cały obieg krwi i jest nieocenionym lekiem
na każdą chorobę.

„ISIS-VITALIN“
dodaje werwy życiowej i ochoty do życia.

„Isis-Vitalin“
powoduje zdrowy i czersty wygląd.

„Isis-Vitalin“
ożywia nerwy i dodaje im świeżości i tężyzny.

„ISIS-VITALIN“
pobudza apetyt i przyspiesza trawienie.

„ISIS-VITALIN“
jest bardzo smacznym napojem, chłodzącym roz-
gorączkowaną krew, służy przeto jako znakomity
napój stołowy.

„Isis-Vitalin“
może każdy z korzyścią dla swego zdrowia spożywać.

„Isis-Vitalin“
jest ekstraktem w najwyższym stopniu skoncen-
trowanym, dlatego więc niezmiernie tanim środ-
kiem w użyciu.

Jest do nabycia we wszystkich składach.

Zastępca generalny na Parane:

Otto P. B. Staerke

Curityba.

WIELKI DOM IMPORTOWY

w Kurytybie

Hauer & Irmao

przy ul. Jose Bonifacio Nr. 24. (obok katedry)

Posiada na składzie wielką ilość żelaza i stali w sztabach, cynku, blachy cyn-
kowej i drutu kolczastego.

Maszyny Rolnicze wszelkiego rodzaju.

Pługi najnowszej konstrukcji.

Wielki Skład Farb Malarskich wszelkich gatunków.

Pokost, Smary, Oleje, Terpentyna, Laklery, Pędzle, i t. d.

Naczynia Kuchenne: Noże, Łyżki, Widelce,
garnki, rondle i t. d.

Olbrzymi wybór płócien wszelkiego rodzaju:

Algoda, riscados, brim, battiste chitas i t. d., Materje bawelne i

Wełniane, krajowe i zagraniczne na ubrania dla mężczyzn i kobiet.

Wstążki, Koronki, Guziki, Igły, Grzebienie i inne
drobiazgi.

Ceny możliwie niskie!

„Casa Ideal“

Wielki Skład Obuwia!!

CASA IDEAL postanowiła przedstawić swej licznej klienteli
największy wybór taniego obuwia. Proszę wykorzystać umie-
jętnie okazję i nabyć obecnie obuwie tanie i eleganckie po
cenie przystępnej dla każdej kieszeni. Nie tracić czasu, nie
ociągać się, a zwiedzić czempredzej sklep przy ulicy:

rua José Bonifacio N. 9 — CURITYBA
ALBERT C. ELIAS.

„Bazar UNIAO“

Największy Polski Dom Handlowy

IGNACEGO KASPROWICZA.

Kurytyba, Avenida Luiz Xavier róg Prasa Ozorio.

Poleca swój wielki skład towarów bławatnych i wełnianych dla pań
i dla mężczyzn etc.

Otrzymałem wprost z Europy; wielki wybór najmodniejszych batis-
tów białych i kolorowych. BLUZY: batistowe i guiprowe. SUKIENECZKI
DLA DZIECI. UBRANKA DLA CHŁOPCÓW.

Casemiry, chevioty, angielskie, brins carsnieley na ubrania męskie,
kapelusze, kołnierzyki, koszule granaty, skarpety itd.

Ceny jak najtańsze

MASZYNY DO SZYCIA

ŚWIEŻE NASIONA